Nr 328. Kraków, Piątek 18. Lipca 1913. **Rok XXXII.**

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech: z jednorazową przesyłką poczt.	32	16	8	2 kor. 70 h.
z dwurazową	36	18	9 kor. 50 h.	3. 20 h.
W Państwie Niemieckiem	36	18	9	3. —
W innych państwach	48	24	12	4. —

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. Dla rozmów zamiejscowych 1572.
Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupcsyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biura dzienników: A. Bachstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, ul. Jagiellońska 3. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz 15 h. — Nadesłane po 60 h. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Thun i Korytowski w Wiedniu.

Obecnie bawią w Wiedniu namiestnicy Galicyi i Czech: dr Korytowski i ks. Thun, naczelnicy administracyi dwóch największych krajów koronnych państwa austryackiego, dotkniętych poważnem przesileniem.

To, co się dzieje w Czechach, jest wprost bezprzykładnem. Kraj najbogatszy i najbardziej oświecony w państwie, posiadający potężny przemysł i wysoko rozwinięte rolnictwo, nie może wypłacić urzędnikom i nauczycielom należnych im płac; wydala chorych ze szpitali, ponieważ nie ma środków na ich utrzymanie, robi „kawalerskie długi“, aby tylko opędzić najpilniejsze i nieodzowne wydatki. Wyjątkowy ten stan trwa już 5 lat, a to dlatego, ponieważ nie można powziąć formalnej uchwały w Sejmie, zezwalającej na ściąganie podatków dla pokrycia kosztów administracyi krajowej. Co do podatków samych i ich wysokości nie ma między stronnictwami żadnych różnic, wszyscy są za temi podatkami, tylko część Sejmu — a mianowicie mniejszość niemiecka — nie chce dopuścić do formalnej uchwały, spodziewając się, że w ten sposób wymusi koncesye narodowe. Obie strony są nieprzejednane, żadna dotychczas ustąpić nie chce, a skutek jest taki, że powstało bankructwo kraju i bankructwo autonomii krajowej, błagającej rząd centralny o pomoc. Namiestnik ks. Thun jest częstym gościem we Wiedniu i gorliwym pośrednikiem w Pradze — ale bez skutku. Wobec zaciętości i oporu obu stron ugoda czesko-niemiecka staje się coraz bardziej pojęciem legendarnem.

I namiestnik galicyjski jest w ostatnich latach częstszym, niż dawniej, gościem we Wiedniu i gorliwym pośrednikiem narodowym, — z tym samym ujemnym skutkiem, jak namiestnik w Czechach. Czy autonomia Galicyi stoi przed taką samą katastrofą, jak autonomia Czech? Wywołanie takiej katastrofy byłoby jeszcze większą zbrodnią, aniżeli w Czechach, bo nie byłoby następstwem sporu o prawa narodowe, lecz wyłącznie zacietrzewienia partyjnego. Ani rząd, ani stronnictwa nie objawiły jeszcze swoich zamiarów i zachowują stanowisko wyczekujące, ale „Reichspost“, która „w poruczonym zakresie działania“ objęła publicystyczną kampanię przeciw galicyjskiej reformie wyborczej, zdradziła wczoraj zamiary stronnictw „antyblokowych“.

Naczelny organ klerykalny, nawiązując do obecności namiestnika Korytowskiego we Wiedniu, wyraża mniemanie, że „po wynikach wyborów sejmowych“ kompromisowy projekt reformy wyborczej rzeczywiście musi uledz zmianie. Nie przypuszczamy, ażeby „Reichspost“ i jej informatorzy polscy mieli na myśli, zwiększenie liczby mandatów ruskich, lub reformę wyborczą bardziej demokratyczną i bardziej postępową, aniżeli projekt kompromisowy, Przeciwnicy tego projektu sądzą więc, że należy go zmienić w kierunku wstecznym, a mianowicie ze względu „na wynik wyborów“. Czy wyborcy oświadczyli się przeciw projektowi reformy wyborczej? Jest to szczytem przewrotności, jeżeli się rzuca na szalę głosy dwudziestu kilku posłów wielkiej własności, którzy razem mają około 1,000 wyborców, a więc nawet nie tyle, ile ich ma jeden poseł miejski, ażeby następnie twierdzić: My, przeciwnicy reformy mamy większość. Zliczmy głosy polskie oddane na zwolenników reformy i głosy, które padły na jej przeciwników, a okaże się, po której stronie jest większość, jaka jest wola ludu, na wsi i w miastach. Walka fałszami i przewrotnością nie doprowadzi do celu, którym jest i być powinno zgoda narodowa, uruchomienie Sejmu, kulturalne i gospodarcze podniesienie kraju. O tem pamiętać powinni wszyscy ci, którzy teraz się przygotowują do nowej a bliskiej kampanii sejmowej, będącej także przedmiotem narad z okazyi bytności namiestnika Korytowskiego we Wiedniu. Ks. Thun okazał niezbyt szczęśliwą rękę w staraniach o zbliżenie obu narodów i usunięcie trudności dla zawarcia ugody w Czechach. W interesie całej ludności kraju naszego życzymy dr Korytowskiemu powodzenia w jego trudnej misyi.

Zabiegi pokojowe.

Położenie Bułgaryi staje się z każdym dniem groźniejsze. Wojska serbskie i greckie wcale nie myślą o zastanowieniu kroków wojennych, przeciwnie Grecy czynią obecnie wysiłki, ażeby zagarnąć jak najwięcej spornego terytoryum i stać się w taki sposób „beati possidentes“. Armia turecka, nie troszcząc się o groźby Europy i uchwałę konferencyi ambasadorów, idzie w głąb Tracyi, nie natrafiając na żaden opór ze strony Bułgaryi. Obiega nawet pogłoska, jakoby załoga bułgarska opuściła Adryanopol, zdając go na łaskę Turków. Armia rumuńska zajęła już cały prawy brzeg Dunaju i zupełnie odcięła Bułgaryę od Europy. Jeżeli wiadomości, podane w dzisiejszym porannym numerze naszego pisma, mówią o zwycięskich atakach wojska bułgarskiego przeciwko Serbom i Grekom, to drobne te zwycięstwa nie zmienią już wcale położenia Bułgaryi.

A położenie to jest rozpaczliwe. Wiadomość, podana przez „Figaro“, jakoby austryacki ambasador w Petersburgu oświadczył, że Austrya nie dopuści do „rozbicia“ Bułgaryi — wiadomość ta bez względu na to, czy jest autentyczną czy nie, jest wysoce znamienną przez wyraz „rozbicie“. I rzeczywiście, jeżeli Europa nie wda się w sprawę, Bułgaryi grozi rozbicie.

Położenie wewnętrzne kraju jest również groźne. Danew ustąpił, a chociaż utworzenie gabinetu jest rzeczą naglącą, nikt dotąd nie podjął się jego utworzenia. Przywódca demokratów, Malinow, pragnie utworzyć gabinet koalicyjny, który ze swoją zbiorową odpowiedzialnością byłby najlepszym początkiem rozwiązania przesilenia wewnętrznego. Niestety, wybitni politycy nie kwapią się do objęcia tek, co nie jest dziwnem, gdyż spadek po Danewie odstrasza wszystkich.

Wśród piętrzących się fal potopu Bułgarya chwyta się każdego źdźbła, jakby deski ratunkowej. Obiegają pogłoski, mające cechę prawdy, że król Ferdynand zwrócił się telegraficznie do wszystkich panujących europejskich z prośbą o interwencyę, a w pierwszym rzędzie do cesarza Franciszka Józefa. Gabinet wiedeński polecił już posłowi austryackiemu w Bukareszcie, ażeby podjął kroki w tym kierunki.

Sądząc z ostatnich telegramów, coraz silniej i prawie jednomyślnie wyłania się projekt załatwienia sporów bałkańskich przez Europę. Już nawet z Berlina nadeszła wiadomość, że stolica niemiecka ma być siedzibą przyszłego kongresu europejskiego w sprawie bałkańskiej. Wkrótce też może dowiemy się o propozycyach, które cesarzowi przedłożył na dwóch audyencyach austryacki minister spraw zagranicznych hr. Berchtold.

(Tel. „Nowej Reformy“.)

Wiedeń, 18 lipca.

(Udział Austryi w rokowaniach. — Propozycye Berchtolda. — Prośba króla Ferdynanda. — Rokowania pokojowe).

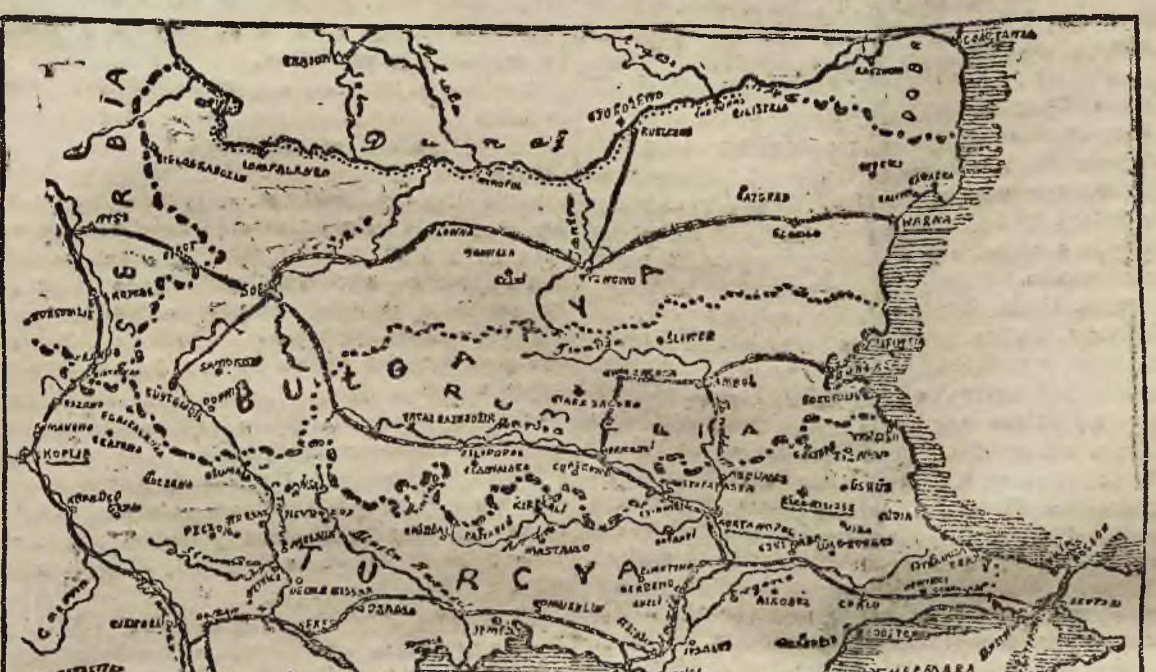
Minister spraw zagranicznych, hr. Berchtold, wczoraj powrócił do Wiednia. „N. W. Tageblatt“ donosi, że wynikiem posłuchania hr. Berchtolda w Ischlu **jest postanowienie czynnego udziału Austryi w obecnych rokowaniach dyplomatycznych.** Udział ten jednak ma charakter wybitnie pokojowy. — Dla Austryi nie może być rzeczą obojętną, w jaki sposób Bułgarya, Serbia i Grecya chcą się podzielić łupami tureckiemi. W najbliższych dniach stanowisko Austryi w tej kwestyi stanie się zupełnie jasnem.

Propozycye, jakie hr. Berchtold przedłożył cesarzowi, zostały w zupełności zatwierdzone.

„N. W. Tagblatt“ donosi dalej, że król Ferdynand zwrócił się telegraficznie do suwerenów europejskich, w pierwszym rzędzie do ces. Franciszka Józefa, z prośbą o pomoc. Rząd austryacki polecił wobec tego natychmiast posłowi austryackiemu w Bukareszcie, aby poparł usilnie prośbę, zawartą w telegramie króla Ferdynanda, wystosowanym do króla Karola.

Jak się zdaje, rokowania pokojowe między Bułgaryą a Rumunią w najbliższych dniach się rozpoczną. Na pokojowego pośrednika bułgarskiego upatrzony jest były prezydent ministrów Geszow, który też wczoraj wieczorem wyjechał już z Wiednia do Bukaresztu.

Rokowania pokojowe między Serbią i Grecyą a Bułgaryą, zdaje się, jeszcze się nie rozpoczęły i jest wątpliwem, czy będą one miały tak gładki przebieg, jak rokowania rumuńsko-bułgarskie.



Mapa terenu wojny.

Dzisiaj podajemy mapę, która obejmuje wszystkie tereny wojny. W okolicy miasta Kistendżil koncentrują się najsilniejsze oddziały armii serbskiej, gdyż przez to miasto wiedzie gościniec do Sofii. Dalsze oddziały serbskie na linii rzeki Strumy ciągną się ku południowi, gdzie od Doiranu, aż prawie do Enos ciągną się pozycye greckie z wysuniętemi na północ oddziałami. Od Enos do Midii ciągnie się granica nowej Turcyi, wyznaczona przez konferencyę ambasadorów, ale armia turecka jest już pod Kirk-Kilisse. Wzdłuż Dunaju znajdują się oddziały armii rumuńskiej, która coraz więcej posuwa się ku południowi w koncentrycznym marszu na Sofię.

Akcya mocarstw.

Rzym, 18 lipca.

W kołach dyplomatycznych zapewniają, że między mocarstwami przyszło już do porozumienia w tym kierunku, aby wezwać państwa bałkańskie do wstrzymania operacyj wojennych, a Turcyi zakazać przekroczenia linii Enos-Midia.

„Tribuna“ donosi, że krok ten będzie przedsięwzięty przez mocarstwa trójporozumienia wspólnie z Austryą.

Londyn, 18 lipca.

„Westminster Gazette“ oświadcza się za wdrożeniem przez wszystkie mocarstwa akcyi, celem ostatecznego rozwiązania zawikłań bałkańskich.

Konferencya europejska.

Berlin, 18 lipca.

W tutejszych kołach dyplomatycznych uważają za prawdopodobne, że konferencya europejska, której celem będzie ratyfikowanie pokoju na Bałkanie, odbędzie się w Berlinie.

Ponowny zjazd Pasicza i Venizelosa.

Sofia, 18 lipca.

W Niszu odbędzie się w najbliższych dniach ponowny zjazd Pasicza z premierem greckim Venizelosem. Nie jest wykluczonem, że w zjeździe tym weźmie udział także rumuński premier Majorescu i delegat rządu bułgarskiego.

Ostatnie wysiłki Bułgaryi.

Sofia, 18 lipca.

„Suedslav. Corresp.“ donosi z Sofii: Panuje tu zupełny spokój. Od 25 czerwca nie nadeszła tu wogóle poczta listowa.

Naczelna komenda wojskowa powołuje pod broń ostatnich rezerwistów aż do 60 roku życia. Rząd bułgarski chce stworzyć jeszcze jedną armię i zamierza stoczyć przy jej pomocy decydującą bitwę.

Wzburzenie przeciw Rosyi i rusofilom z każdym dniem wzrasta. Oficerowie bułgarscy, wysłani do Rosyi po zakupno koni, wrócili z niczem. Natomiast rząd rosyjski dostarczył Serbii w czasie wojny 5000 koni.

Król Ferdynand w Filipopolu.

Bukareszt, 18 lipca.

Wobec dalszego marszu Rumunów na Sofię, gdzie konnica rumuńska stanie już za kilka dni, słychać, że król Ferdynand postanowi, przenieść się do Filipopola.

Wzburzenie w Serbii.

Belgrad, 18 lipca.

Panuje tu wielkie rozgoryczenie przeciw Rosyi, która nie udziela Serbii dostatecznego poparcia dyplomatycznego przy obecnych okowaniach.

Upadek imperyalizmu Austryi.

II.*)

Z niezwykłą przenikliwością odsłania p. S. całe szeregi zastarzałych, lecz do dziś dnia powtarzanych błędów chwiejnej, nieszczerej, połowicznej, dynastycznemi raczej, niż narodowemi interesami kierowanej polityki austryackiej, oraz przez nacyonalizm opętanej a zarazem spętanej polityki młodotureckiej. Głęboko jest również pomyślaną i przemyślaną analiza tych podstaw obecnego dualistycznego ustroju austro-węgierskiej monarchii, które musiały dotychczasową imperyalistyczną politykę Austryi lub raczej nieudolne zakusy na prowadzenie tego rodzaju polityki do kompletnego fiaska nieuniknienie doprowadzić.

Niepodobieństwem jest jednak w streszczeniu oddać subtelny bieg myśli politycznej p. S., wolę więc odesłać czytelników wprost do jego książki. Czytelnicy stanowczo nie pożałują wycieczki w tę dziedzinę polityki, jako wielkiej sztuki i wielkiej nauki, pod kierunkiem tak wytrawnego przewodnika, ja zaś będę się mógł zająć zagadnieniem, które, wyznaję otwarcie, jeszcze żywiej mnie zainteresowało, aniżeli treść pracy p. S.

Chodzi mi mianowicie o wyjaśnienie, dzięki czemu udało się p. Sr. nie tylko zoryentować się tak bystro w tej olbrzymiej masie poruszonych przeszeń politycznych, ekonomicznych, etnograficznych i geograficznych danych, lecz i na przestrzeni stu kilkudziesięciu stronic przedstawić całą tę, niezmiernie powikłaną i różnorodną akcyę w sposób tak jasny i wyrazisty, że doznaje się chwilami wrażenia, że to są wszystko rzeczy bardzo proste i jak gdyby same przez się zrozumiałe.

*) Konstanty Srokowski. „Upadek imperyalizmu Austryi, w związku z ewolucyą systemu europejskiego przed wojną bałkańską i po niej“. Lwów 1913. Nakładem Księgarni Polskiej Bernarda Połonieckiego. Warszawa, E. Wende i Sp.

Niezwykły ten rezultat zawdzięcza pan S. w dużej części swemu znakomitemu przygotowaniu do podjętego zadania, przez długoletnią pracę publicystyczną, prowadzoną poważnie, z ciągłą troską o osiągnięcie możliwego w każdej kwestyi pogłębienia i plastycznego jej przedstawienia. Niewątpliwie mamy tu do czynienia z umysłem dużej miary, umysłem jasnym, przenikliwym, a przedewszystkiem wolnym od wszelkich mącących trzeźwość sądu uczuciowych sympatyj lub antypatyj, od wszelkiego dotrynerstwa, a zwłaszcza od zgubnej dla badacza społecznego skłonności do stałego oddawania pierwszeństwa przy rozbiorze zjawisk społecznych czynnikom ekonomicznym, ponad politycznemi i kulturalnemi, lub na odwrót.

Pan S. posiada jeszcze jedną właściwość umysłową, bardzo pomocną przy analizie skomplikowanej gry politycznej, a mianowicie wielkie w tej grze umiłowanie, połączone z pewnego rodzaju cichem uwielbieniem dla dzielnych graczy na szachownicy życia państwowego i nieukrywaną pogardą dla partaczy.

Gdy się czyta gorące słowa uznania p. S. dla mądrej, przewidującej i celowo prowadzonej polityki nie tylko wówczas, gdy chodzi o sympatyczną bądź co bądź postać króla Edwarda, lecz i o takiego potwora moralnego, jakim był Abdul Hamid, gdy poprzez nienawiść p. S. do caratu (która w pracy jego o Romanowych tak jaskrawy znalazła wyraz), przebija się podziw dla konsekwentnej i umiejętnej akcyi politycznej, prowadzonej przez ten carat na Bałkanie, to czuje się, że ma się przed sobą człowieka, dla którego niema większej rozkoszy umysłowej ponad przypatrywanie się grze dobrze prowadzonej, ponad śledzenie za ciosami umiejętnie zadawanemi lub umiejętnie odparowywanemi bez względu na to, czyja ręka te ciosy zadaje i w czyją pierś one godzą.

Ale wszystkie te osobiste właściwości pisarza, to jego, że tak powiem „równanie osobiste“ nie daje jeszcze odpowiedzi na postawione powyżej pytanie; dzięki czemu udało się p. Srokowskiemu na przestrzeni 10 arkuszy skondensować setki niezmiernie zawiłych politycznych zagadnień, i co jeszcze bardziej zdumiewa w ciągu kilku tygodniowej, jak mi wiadomo, pracy, tak umiejętnie je zanalizować i tak jasno zobrazować.

Klucz do rozwiązania tego zagadnienia znajdujemy na stronicy 137 „Upadku imperyalizmu Austryi“, gdy po wyczerpującym rozbiorze następstw współczesnej wojny bałkańskiej i zaznaczeniu, że Europa weszła wskutek tej wojny w okres rozluźnienia związków politycznych, rozkładania się istniejących systemów, że jednem słowem „nawa polityki europejskiej wskutek zmienionego balastu straciła równowagę“, p. Srokowski korzysta z tej sposobności, aby wyjaśnić czytelnikowi, co przez równowagę polityczną należy rozumieć.

W znamiennym z wielu względów ustępie, którego pierwszych zdań użyliśmy jako motta do naszego rozbioru, powiada p. Srokowski co następuje:

„Tak, jak kamień, oderwany od skały, spada nieuchronnie na dół i leci dopóty, dopóki jego energia spadania nie zostanie związaną przez jakąś energię oporu, tak w polityce raz oswobodzona energia zaczyna działać i działa dopóty, dopóki nie natknie się na inną energię, która ją zwiąże i do stanu utajenia niejako zawróci. W polityce procesy te są naturalnie nieskończenie bardziej skomplikowane, wszelkie działanie jest tu wypadkową mnóstwa sił. Ale w najgłębszej swojej istocie są one zupełnie analogiczne z działaniem energij fizycznych.

„Polityka jest życiem zbiorowości, a wszelkie życie jest ruchem. Ani stan równowagi, ani nierównowagi, nie jest jego istotą — jest nią tylko wiekuiste przechodzenie jednego w drugi. Odbywa się to przechodzenie powoli, u różnych zbiorowości w różnem tempie, ale wszędzie przełomowym jego momentom, zupełnie jak w benzynowym motorze, towarzyszą wybuchy. Stan nierównowagi politycznej, jako rozwiązanie i uwolnienie energii, prowadzi z konieczności do zaostrzenia się antagonizmów, które znów muszą prędzej czy później wyładować się w szeregu starć, wojen i kataklizmów... Dlatego nie można nie rozumieć tego, że wojna bałkańska musi pociągnąć za sobą nową wojnę i jest tylko wstępem do innej, bezporównania większej i w skutkach donioślejszej wojny“.

Tak brzmi „credo“ naukowe p. Srokowskiego i ono dopiero nam wyjaśnia, co było dlań tą nicią Aryadny, dzięki której nie tylko on sam zoryentował się tak szybko w niesłychanie pogmatwanym labiryncie zjawisk politycznych współczesnej doby, lecz i stał się tym przewodnikiem, za którym nawet laicy po krętych ścieżkach tego labiryntu bezpiecznie mogą podążać.

To energietyczne stanowisko, tak wyraźnie przez p. Srokowskiego zajęte i tak konsekwentnie przeprowadzone, nadaje w moich oczach, przyznaję to otwarcie, pracy p. Srokowskiego specyalny urok i uprawnia mnie zarazem do zabrania publicznie głosu w materyach politycznych, które wprawdzie zawsze niezmiernie żywo mnie interesowały, lecz nigdy nie były przedmiotem specyalnych moich studyów.

Gdym przed 25-ciu laty w swej „Logice Ekonomii“ dał wyraz poglądowi, że życie społeczne jest tylko przejawem różnorodnych form energii społecznej, bądź czynnej, (którą p. Sr. nazywa aktywną), bądź możebnej, (którą p. Sr. może i słusznie nazywa związaną), tom ani na chwilę nie przypuszczał, że nie wśród ekonomistów, lecz wśród publicystów znajdzie się pisarz, który z tego stanowiska nie tylko zechce, lecz, co ważniejsze, zdoła umiejętnie zanalizować złożone zjawiska kilku wzajemnie krzyżujących się akcyj polityczno-społecznych, rozwijających się w ciągu stulecia na przestrzeni całego niemal świata.

W polemice, przeprowadzonej podówczas z I. K. Potockim, stanąłem na stanowisku, że stosowanie dziś już energietyki poza dziedziną ekonomii byłoby przedwczesnem i z tego względu raczej szkodliwem, niż użytecznem. P. Sr. przekonał mnie; pod tym względem logika jego stała się dla mnie pewnego rodzaju objawieniem, żem zakres stosowania energietyki, pojmowanej jako nauki o zdolności do wszelkiego rodzaju działań, niepotrzebnie zacieśnił, że dla człowieka, który umie politycznie myśleć, staje się ona środkiem poznawczym, ułatwiającym rozwiązanie nie tylko ogólnych socyologicznych problematów, lecz i całkiem konkretnych politycznych zagadnień.

Dzięki temu środkowi poznawczemu stało się np. dla p. S. odrazu jasnem, że pojęcie równowagi politycznej w jego wulgarnej interpretacyi jako wyłącznie terytoryalnego przyrostu, należy złożyć do lamusa historycznych rupieci, że równowaga polityczna rozumiana być winna tylko jako czasowe zrównoważenie różnorodnych form zbiorowej energii w tych układach politycznych, które z powodu sprzecznych interesów, już się ze sobą zderzają, lub w przyszłości zderzyć się muszą. Tak szeroko pojmowaną równowagę międzypaństwową naruszają nie tylko terytoryalne nabytki. Narusza ją każdy nowo zbudowany pancernik, każda zmiana w uzbrojeniu, wszelkie przedłużenie służby czynnej, a w wyższym bodaj jeszcze stopniu wszelka zmiana w czynnikach stale działających, jak przyrost ludności, rozwój ekonomiczny, powiększenie się materyalnych zasobów danego państwa i podatkowej zdolności jego mieszkańców, wzrost technicznej sprawności, podniesienie się ogólnej kultury, lub spotęgowanie się narodowego samopoczucia. To też polityka mocarstwowa, żadnymi względami etycznymi nie krępowana, dąży do zduszenia w samym zarodku wszelkich usiłowań ku nagromadzeniu energii, możebnej u układów słabszych, a wrogo dla danego mocarstwa usposobionych. Więc też z obawy, aby pokojowa np. akcya o odrębny chociażby alfabet nie przeszła w zbrojną akcyę o odrębną państwową organizacyę, i tego rodzaju nawet poczynania nielitościwe bywają nieraz gnębione.

(Dok. nast.)

Zygmunt Heryng.

Przeciw intrygom Rosyi.

Londyn, 18 lipca.

„Times" zwraca się ostro przeciw polityce Rosyi, zwłaszcza przeciw zachęceniu Rumunii do mobilizacyi i do wkroczenia do Bułgaryi.

O Albanię.

Londyn, 18 lipca.

Grey z początkiem sierpnia wyjeżdża z Londynu. Wobec tego istnieje zamiar zupełnego załatwienia kwestyi bałkańskiej jeszcze przed wyjazdem Greya z Londynu. Wszystkie mocarstwa zgodziły się już na to, aby Albania była księstwem niezawisłem z własnym panującym na czele. Austrya i Włochy domagają się, aby Albania pozostała pięć lat pod kontrolą europejską. Rosya życzy sobie, aby kontrola ta nie była ograniczona jakimś terminem. Anglia zaś oświadcza się za kontrolą terminową.

Mocarstwa godziły się też na to, aby komisya międzynarodowa wypracowała przepisy administracyjne i ustawy prawnicze i finansowe dla Albanii w przeciągu sześciu miesięcy, poczem Europa zamianowałaby księcia albańskiego.

Szkolnictwo polskie w Królestwie.

Warszawa, w lipcu.

I.

Losy szkolnictwa polskiego w Królestwie, wywalczonego po tylu zabiegach w czasie burzliwego okresu lat 1905-1906, żywo interesują całe społeczeństwo wszystkich trzech zaborów. Chociaż już 8 lat mija od chwili, gdy szkołom polskim zapewniono egzystencyę, sprawa ta nie straciła nic na swej aktualności, i ciągle dochodzą nas odgłosy walki bojkotowej, uważanej za niezbędny warunek dalszego trwania naszego szkolnictwa. I teraz niedawno, z powodu zajść na uniwersytetach krakowskim i lwowskim, pisało się wiele o zagrożeniu naszej szkoły przez łamanie zasady bojkotu, coraz to częściej się zdarzające. Pomimo tego jednak zainteresowania, które świadczy o wspólnem naszem odczuwaniu, za mało wiemy o sobie wzajemnie. I może dlatego przeszedł niepostrzeżenie fakt, który z chwilą wcielenia go w życie, [illegible] szkolnictwa [illegible] nowego szkolnictwa. Jest to pozwolenie na zakładanie szkół prywatnych w całem państwie rosyjskiem. Unosić się nad tym faktem i przeceniać jego znaczenia niepodobna, jak się zaraz będziemy mogli przekonać. Do lekceważenia jednak również nie mamy powodu, zwłaszcza, jeżeli zważymy, że stan szkolnictwa polskiego przedstawia się u nas wcale niewesoło. Nie wolno nam zamykać oczu na to, że coraz to większa liczba rodziców, zniechęcona tem, że szkoły polskie nie dają żadnych praw do wykształcenia wyższego w cesarstwie i nie zapewniają żadnych ulg wojskowych, posyła swoje dzieci do gimnazyów rosyjskich na pastwę rusyfikacyi, że byt wielu szkół polskich jest materyalnie zachwiany, że szereg kuratorów okręgów naukowych i inspektorów szkolnych, występujących z coraz to nowemi wymaganiami, świadczącemi o bezgranicznej biurokratycznej samowoli, utrudniają wszelką pracę pedagogiczną. W tych tak ciężkich warunkach każda ulga staje się bodźcem do dalszej pracy nad utrwaleniem polskiego szkolnictwa, pracy, która bardzo poważne piętno wycisnąć może na charakterze idącego w życie pokolenia.

Aby zrozumieć znaczenie nowego projektu prawa, mającego wkrótce wejść w życie, trzeba cofnąć się wstecz i choć pokrótce przypomnieć, kiedy i w jakich warunkach powstało nowe szkolnictwo polskie.

W okresie, poprzedzającym wybuch rewolucyi, polskie szkoły były bardzo nieliczne i bardzo niekorzystnie postawione pod względem personalu nauczycielskiego. Wśród uczniów znajdował się znaczny procent wypędzonych z gimnazyów rządowych [illegible] z tych lub innych względów do [illegible]. Programu samodzielnego nie miały te szkoły i uważano je, nie bez słuszności, za coś w rodzaju korepetytoryatu dla szkół rządowych rosyjskich.

Na 2 lata przed rewolucyą, w latach 1903-1904 rząd, wbrew dotychczasowej swej taktyce, począł się godzić na nadawanie wyżej wspomnianym szkołom tych samych praw, które posiadały gimnazya rosyjskie, jednak pod warunkami niesłychanie uciążliwemi i streszczającemi się w tem, że szkoły faktycznie przestawały być polskiemi. Zobowiązywano je bowiem do wykładania wszystkich przedmiotów, prócz religii i języka polskiego, w języku rosyjskim, oraz do obsadzenia posady dyrektora przez Rosyanina. Dotychczasowy kierownik-Polak został sprowadzony do roli założyciela. Posiadał on wprawdzie prawo dobierania sobie personalu nauczycielskiego, ale i to prawo było wielce problematyczne, gdyż dyrektor-Rosyanin, w razie, jeżeli był obdarzony sporą dozą tego, co jego współrodacy nazywają „nachalstwem", odbierał mu i ten przywilej prawem kaduka. Biednemu kierownikowi pozostało jedynie prawo pobierania opłaty wpisowej od rodziców uczniów i opłacania nauczycieli, a w tej liczbie owego rządowego dyrektora, który drogo kazał sobie płacić za przywilej arogackiego rządzenia na cudzych śmieciach.

Prąd jednak, zmierzający do tego, aby dla szkół posiąść prawa, był silny w społeczeństwie, że nie mógł mu się oprzeć żaden z dyrektorów-Polaków. Wszyscy rodzice pragnęli owych wymarzonych praw dla swych dzieci, i [illegible] tem silniejszy, że gimnazyów rządowych było niezmiernie mało, gdyż ostatni kurator polakożerca Apuchtin, [illegible] ogromna liczba młodzieży [illegible] wpis, [illegible] prawo [illegible] Teraz za otworzyła się perspektywa otrzymania prawa przez ukończone szkoły, która pewne cechy polskości będzie już posiadała. Powstał więc żywiołowy prąd do korzystania z otrzymanego pozwolenia i z początkiem roku 1905 wszystkie niemal męskie szkoły polskie zamieniły się w szkoły tak zwane z prawami.

J. K.

Kronika paryska.

Paryż, 15 lipca.

(Znamienny proces. — Reforma prawa rozwodowego. — Humor w budżecie. — Kampania przeciwko „obcemu proletaryatowi". — Obostrzenia meldunkowe. — Dwie wystawy malarzy polskich).

[=] Paryscy przysięgli uwolnili znowu morderce — woła jeden z poważnych dzienników, dając sprawozdanie z procesu rzeczywiście znamiennego. Werdykty podobne tak się mnożą, iż wkrótce na ich tle powstanie nowe prawoznawstwo i osobna judykatura. Kto swój występek umotywuje miłością, wzgardzoną, oszukaną, czy tylko podrażnioną, może liczyć na uwolnienie od kary. Żony zabijają swoje rywalki, mężowie niewierne żony, a dodać należy wyraźnie, że zabójstwo może być wykonane nietylko w chwili uniesienia, ale także z zimną krwią i po dokładnem przygotowaniu.

Tym razem stawał przed sądem mąż. Kochał namiętnie swoją żonę. To nie ulegało wątpliwości. Tą namiętną miłością można było jedynie wyjaśnić fakt, że wypędziwszy ją za zdradę małżeńską z domu, przyjął ją następnie z powrotem na łono rodziny. Pojednanie się nie długo trwało. Ona znowu zdradzała męża, który też wniósł skargę o rozwód. Na czas tymczasowej separacyi oddano dziecko rodzicom ojca w opiekę. Żona wniosła do sądu podanie, ażeby dziecko powierzone zostało jej rodzicom w opiekę, a sąd przychylił się do tej prośby.

Gdy matka w myśl uchwały sądowej przyszła po dziecko, mąż powitał ją kulami rewolwerowemi. Wedle jego zeznań podrażniła go żona, mówiąc do niego: „Nie rozumiem, dlaczego jesteś tak przywiązany do dziecka. Przecież nie jesteś jego ojcem". Można sobie wyobrazić, co się działo w duszy męża po tych słowach żony. — Każdy sąd uwzględniłby tę okoliczność, chociaż rewolwer nie znalazł się przypadkowo w kieszeni zabójcy.

Ale nie o to chodzi w obecnym wypadku. Okoliczności stwierdziły może popełnienie zbrodni w stanie wysokiego rozdrażnienia i tą stroną procesu dzienniki się nie zajmują. Prasa podnosi natomiast cały szereg innych momentów rozprawy. I tak jeden ze świadków odwodowych, Doumic, członek Akademii francuskiej, usprawiedliwiał czyn wyrokiem sądowym, który, przyznawszy dziecko mężowi, a raczej rodzicom jego, następnie odebrał je ojcu, a przyznał matce, względnie jej rodzicom. — „Wyrok wypełnił swoje dzieło" — powiedział Doumic, czyli, że sąd doprowadził winnego do zbrodni. W ten sposób występek stał się aktem samopomocy przeciwko chwiejnym wyrokom sądu — a nie był jedynie wynikiem namiętnego uniesienia. Dawniej w takich wypadkach ukrywano dziecko. Na przyszłość postępowanie będzie uproszczone przez usunięcie z widowni za pomocą rewolweru jednej ze stron spór wiodących, to jest matki lub ojca.

Nasuwa się pod pióro nowa teza, tak często podnoszona już na scenie. Tezę ową ujęli pisarze dramatyczni w słowa: „Małżeństwa, mające dzieci, nie mają prawa do rozwodu". Wzgląd na dziecko staje się najwyższym postulatem. I rzeczywiście reforma ustawy małżeńskiej w tym kierunku znajduje w społeczeństwie coraz to więcej zwolenników. Zapewne teatr jeszcze intenzywniej zajmie się tą kwestyą. Wszak we Francyi scena jest od dawna areną socyalnych eksperymentów. Idzie z życiem, a czasem je wyprzedza. Przypominamy propagandę rozwodu na scenie, uprawianą przez Dumasa syna.

A teraz trochę humorystyki... z budżetu. Nawet rzecz tak sucha jak budżet nie może ujść z pod wszechwładzy humoru. Oto Izba obrachunkowa wydała budżet z r. 1907 w tomie liczącym 679 stronic. W czasopiśmie „Je sais tout" pojawił się artykuł, którego autor z owej księgi wyłowił wiele wesołe szczegóły. I tak w owym roku w czasie od 27 do 30 maja bawili królowie Norwegii i Danii w Paryżu. Ministerstwo spraw zagranicznych potrzebowało wtedy mnóstwa kwiatów. Wydano na ich zakupno 24.000 franków. Kwiaty miano kupić w drodze dostawy licytacyjnej, ale oferty rozpatrzono dopiero d. 31 maja, a więc już po odjeździe gości.

W budżecie ministerstwa spraw wewnętrznych znajduje się pozycya funduszów na zakupno książek fachowych, niezbędnych dla urzędników tego ministerstwa. Jak się okazuje z rachunków, przedłożonych przez księgarnie, temi niezbędnemi książkami fachowemi są prawie wyłącznie... powieści. Pewien inspektor pobiera od 10 lat płacę, ale dotąd nie wie, gdzie ma wykonywać inspekcyę. Jeden z szefów biura w ministerstwie spraw wewnętrznych dla uzyskania większych dochodów został zamianowany sekretarzem poselstwa, które już nie istnieje. Ministerstwo spraw wewnętrznych zapomniało poinformować się w ministerstwie spraw zagranicznych. Inny urzędnik dla braku odpowiedniej posady otrzymał nominacyę na posła w Addis-Abeba i siedzi sobie w Paryżu, pobierając wcale przyzwoitą płacę. Pewien architekt dla otrzymania płacy w kwocie 2.500 franków rocznie został zamianowany tłomaczem dla języka... chińskiego.

Cóż na to Izba obrachunkowa? Otóż należy uwzględnić, że dla dokładnego zbadania budżetu i wszystkich ksiąg, rachunków i dokumentów, musiałaby odczytać stosy papierów, któreby się nie pomieściły w pięciu wozach meblowych. Izba obrachunkowa na wyrywki bada pozycye i na tem poprzestaje. Zresztą budżet bywa badany nieraz po upływie 5, a nawet więcej lat, więc śledztwo co do tak „odległej" przeszłości staje się bezprzedmiotowem.

Przejdźmy do spraw poważnych. Od dłuższego czasu prasa francuska występuje energicznie przeciwko „inwazyi obcego proletaryatu". Kampania ta spowodowała rząd do obostrzenia przepisów meldunkowych, które dotąd były łagodne. Obecnie obcy robotnik musi się wykazać w prefekturze policyi dokumentami świeżej daty. Pasporty, metryki, świadectwa szkolne z dawniejszemi datami straciły nagle wartość dokumentów identyczności. Daje się to we znaki również naszym rodakom.

Koniec sezonu uwieńczony został dla kolonii polskiej dwiema wystawami obrazów: Aleksandra Wagi i Gustawa Gwozdeckiego. Na wystawie utworów p. Wagi oglądamy z zajęciem wyborne rysunki, na tle życia bulwarowego i kabaretowego. Gustaw Gwozdecki dał na swojej wystawie plon całorocznej pracy, świadczący o rzetelnym talencie tego poszukiwacza nowych dróg, pojmującego to poszukiwanie poważnie. Talent jego rozwija się w kierunku udoskonalenia formy i pogłębienia treści, nie opuszczając indywidualnej podstawy. Nadzwyczaj wyrazisty obraz tej ewolucyi daje wystawa, lokująca się w malowniczym choć nieco oddalonym kąciku Paryża, na L'impasse de l'Astrolabe za gare Montparnasse, od którego warto dla zobaczenia jej odbyć wędrówkę.

Czesko-polska wystawa.

Zakopane, 15 lipca.

W pięknej sali Bazaru przy ul. Krupówki otwartą została przed kilku dniami staraniem bawiącego tu znanego przyjaciela Polaków, redaktora Franciszka Hovorki z Pragi, wystawa obrazów czeskich i polskich artystów. — Wystawa ta jest jednem więcej ogniwem w łańcuchu usiłowań złączenia pod hasłem wspólności i wzajemności słowiańskiej, artystów czeskich i polskich, zapoczątkowanym w roku 1908 na pierwszej czesko-polskiej wystawie w Hodoninie.

Wystawa obejmuje około 150 dzieł sztuki, a nadto bardzo ciekawy zbiór okazów etnograficznych i pamiątek słowiańskich, co nadaje jej specyalny charakter. Przeważna część obrazów i okazów etnograficznych pochodzi z prywatnych zbiorów redaktora Hovorki, zwłaszcza cykl obrazów Uprki i Hoffmana oraz innych artystów czeskich, dopełniający się w sposób wysoce harmonijny z plonem naszych artystów.

Józef Uprka, jeden z najznakomitszych współczesnych malarzy czeskich, jest w swej sztuce wyłącznie przedstawicielem kierunku ludowego. — Od szeregu lat mieszka on pośród ludu hanackiego w Lhocie na Morawie i wysyła z pracowni swojej niezrównane w sile charakterystyki i przedziwnej kolorystyczne studya. Obrazy jego kąpią się w świetle, promieniują orgią kolorów, chwytając „in flagranti" życie i obyczaje Hanaków, obserwowane nietylko w codziennem życiu, ale przeważnie w chwilach pewnych uroczystości, gdy lud ten jawi się w swych prześlicznych strojach odświętnych, przechowujących w całej czystości charakter etnograficzny. Tych studyów mamy na wystawie cały cykl i bodaj że po raz pierwszy mamy sposobność widzieć u nas kapitalne dzieła rozgłośnego malarza czeskiego, który w sztuce swej zajął na wskróś odrębne stanowisko, jako twórca kierunku ludowego i całej szkoły naśladowców. Jednym z takich jest uczeń Uprki Frolka, naśladujący bardzo zręcznie swego mistrza w wyborze tematów w rysunku i kolorycie. Ta dziewczyna czeska w odświętnym stroju, ma tyle wdzięku w ruchach, tyle siły charakterystyki i typowych cech malarskich, że daje pełne pojęcie o metodzie Uprki i kierunku przezeń reprezentowanym.

Obok Uprki drugie miejsce zajmuje Vlastimil Hoffman, malarz, którego w połowie mamy prawo zaliczyć do polskich. Środowisko, w jakiem Hoffman żyje i tworzy, wpływy szkoły krakowskiej, odbiły się bardzo wyraźnie na jego twórczości. Jego sztuka zatraca już charakter czeski, a przechyla się do polskiego typu, jaki widzimy u Malczewskiego. Z obrazów Hoffmana, wystawionych w Bazarze, większość oglądaliśmy na krakowskich wystawach. Są tam dzieci, modlące się pod figurą, i studyum Madonny, liczne studya postaci kobiecych ze swą nieodłączną symboliką, często zapożyczaną od Malczewskiego, czasem zupełnie oryginalną.

Jest tu kapitalna, pełna charakterystyki koncepcya głowy Homera i kilka z owych cudnych grup dzieci, które ustaliły rozgłos Hoffmana, jako kompozytora-liryka, pełnego sentymentu.

Dwa duże studya kobiet wiejskich Wodzinowskiego tworzą kapitalne pendent do obrazów Uprki, jako reprezentacya polskiego etnograficznego typu. Miał go jeszcze lepiej dopełnić W. Tetmajer, ale jego obrazy jeszcze nie nadeszły, zaczem Wodzinowskiemu przypadło wyłącznie w udziale reprezentować polski typ ludowy w malarstwie. Pomaga w tem poniekąd Wodzinowskiemu Tymon Niesiołowski, swojem bardzo dobrem studyum górala, oraz Rembowski, którego cykl rysunków ze studyów góralskich, jest doskonałą w swoim rodzaju kollekcyą głów charakterystycznych, rysowanych z brawurą i siłą. Augustynowicza „Góral w lesie", to już nie tylko studyum etnograficzne, ale obraz rodzajowy, bardzo zręcznie i artystycznie kojarzący tło krajobrazowe z postacią górala, malowaną tak wdzięcznie, jak nie wielu już dzisiaj namalować potrafi.

Pejzaż ma przedstawicieli w Gałku, znanym i cenionym malarzu Tatr, Terlikowskim, którego wdzięczne pejzaże zatrzymują oko umiejętnie podjętym motywem; Kłosowskim, który dał kilka drobnych, ale bardzo ładnie skomponowanych, spokojnych w tonie, doskonałych w rysunku, krajobrazów.

Wymienić jeszcze należy p. Axentowicza portret radcy dworu Wędkiewicza. Kolekcyi malarskiej dopełniają jeszcze zabytkowej wartości obrazy czeskie ze zbiorów p. Hovorki, oraz rzeźba, która ma przedstawicieli w pp. Góralczyku, Brzedze i Sobczaku, występujących z bardzo interesującemi studyami.

Z wystawą sztuki łączy się wystawa etnografii słowiańskiej. W dwóch gablotach rozłożone są zabytki i pamiątki, zebrane przez p. Hovorkę w czasie licznych jego podróży po ziemiach pobratymców słowiańskich. Są tu okazy ubiorów i ozdób do strojów z Polski, Serbii, Czarnogóry, Albanii, Bułgaryi, są liczne pamiątki po sławnych ludziach, cenne zabytki sztuki złotniczej i t. p.

Ze wszystkich wystaw sztuki, jakie kiedykolwiek odbyły się w Zakopanem, ta jest, zdaniem bywalców tutejszych, najświetniejszą i może liczyć na trwałe powodzenie, zwłaszcza że płyniemy dopiero do pełnego sezonu.

P.

Kronika powstania 1863-64 roku.

17 lipca.

W lasach olkienickich pod Markowszczyzną (Wil.) Sosinowicz ponosi klęskę ze strony strzelców kapitana Szlachtowa, traci 30 zabitych i sam ginie. Dążąc do połączenia się z ks. Mackiewiczem i Kończą, walczy Ibiański w silnej pozycyi leśnej pod Różą (Kow.) z kolumną kapitana Kozakiewicza. W Radzanowie (Pł.) ucierają się powstańcy z miejscową załogą. Żandarmerya Górskiego, połączywszy się z jazdą Kobylińskiego i Górskiego, urządza szczęśliwy napad na Kozaków pod Łapami (A.).

18 lipca.

Ścigani bezustannie Łukaszewicz Izydor i Miładowski, dopadnięci ostatecznie pod Lwowszczyzną (Gr.) przez Azulewa, dowodzącego 29 wojska regularnego, wzmocnionego bandą straży wiejskiej, zostają ostatecznie rozbici, a Hołosko ginie. W nocy na 18 lipca Górski, Kwapiszewski i Kobyliński znowu urządzają szczęśliwy napad na Moskali pod Łapami (A.). Objąwszy dowództwo nad oddziałem 350 powstańców, zorganizowanych przez mężnego leśnika Wagnera, pułkownik Wierzbicki pod Polichnem (L.) urządza pomyślną zasadzkę na 4 roty piechoty i sotnię kozaków; — półtorej godziny walczą powstańcy zawzięcie, wreszcie moskale w popłochu uchodzą do Kraśnika, kawalerya zaś nieprzyjacielska, odcięta, zmyka do Janowa. Doliński pod Końskiemi (S.), a Grabowski pod Białobrzegami (S.) ucierają się z nieprzyjacielem.

Kronika.

Kraków, 18 lipca.

Stan wody na Wiśle. Wskutek ciągłych opadów deszczowych, stan wody na Wiśle pod Krakowem powoli się podnosi. Wczoraj przybyło wody 80 cm. ponad zwykły poziom, a dziś rano przybyło 35 cm. Z tego wynika, że dopływy Wisły w górnym jej biegu są bardzo silnie zasilane deszczami.

Ostatni dzień pobytu arcyksięcia Leopolda Salwatora w Krakowie. Wczoraj po południu zakończył arcyksiążę Leopold Salwator inspekcyę artyleryi korpusu krakowskiego. Wieczorem o godz. 7 i pół wydał arcyksiążę objad w wielkiej sali Grand Hotelu. Do stołu zasiedli: arcyksiążę, ks. biskup Nowak, delegat Fedorowicz, wiceprezydent m. Krakowa dr Szarski, dyr. policyi r. rządu dr Flattau, dr Szlachtowski w zastępstwie dyr. kolei Zborowskiego, ks. Dominik i Hieronim Radziwiłłowie, radca dworu dr Juwenal Rozwadowski, Wojciech Kossak i kilka innych osób.

Z wojskowości byli obecni: komendant korpusu Böhm-Ermolli, generałowie Benda, Kuk, Zaleski, Zaremba, Nastopil, Tadeusz Rozwadowski, major sztabu generalnego Haller von Hallenburg, adjutant arcyksięcia major bar. Wolf Schneider von Arno, komendanci pułków i samodzielnych batalionów oraz oficerowie sztabowi.

O godz. 9 wieczorem skończył się objad, a niedługo potem udali się wszyscy na dworzec kolejowy, dokąd podążył również automobilem p. Kossaka arcyksiążę z adjutantem.

Arcyksiążę udał się wprost do Wiednia, skąd po kilku dniach odpoczynku, przedsięweźmie nową inspekcyę artyleryi w Preszburgu i okolicy.

Wystawa Związku artystów. W tych dniach urządza Związek artystów w Krakowie wystawę obrazów, rzeźb oraz sztuki stosowanej na czas wakacyjny, t. j. do końca sierpnia. Wystawa ta mieścić się będzie w czterech salach prawego skrzydła pawilonu, po byłej wystawie architektonicznej i obejmować będzie: rysunki i grafikę w sali pierwszej, akwarele i pastele w sali drugiej, obrazy olejne w salach trzeciej i czwartej. Rzeźby i okazy sztuki stosowanej zostały w tych salach również stosownie rozmieszczone. Otwarcie wystawy nastąpi w niedzielę przed południem. — Osobnych zaproszeń nie rozsyła się. Bilety wstępu w cenie 30 hal. do nabycia przy kasie parku „Oleandry", upoważniają tylko do wstępu na wystawę Związku artystów.

Z uniwersytetu. Pp. Jan Budziak, praktykant Tow. wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, rodem z Dębowca, i Longin Wałęga z Moszczenicy, otrzymali w uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktorów praw.

Stowarzyszenie kat. „Praca" w Krakowie, urządza w niedzielę dnia 20 b. m. w domu robotniczym przy ul. św. Tomasza 37, amatorskie przedstawienie „Ogniem i mieczem", 5 obrazów z powieści H. Sienkiewicza. Początek o godzinie 7 wieczorem. Po przedstawieniu zabawa taneczna.

Oszust kaucyjny. Zastępca Tow. ubezpieczeń „Alliance", Józef Dąbrowski, zamieszkały przy ul. Długiej l. 11, pobrał od Genowefy Stankówny, którą przyjął jako pracownicę biurową, tytułem kaucyi 700 kor. Gdy Stankówna dnia 1 lipca b. r. opuścić chciała posadę z powodu braku roboty w biurze i zażądała zwrócenia kaucyi, zwlekał z jej oddaniem, aż przed kilku dniami ulotnił się z Krakowa. Przedtem jednak w dziennikach ogłosił anons, że poszukuje mundantki biurowej, z kaucyą 1.500 koron.

Prawdopodobnie Dąbrowski, jak widać z tego, popełnił szereg oszustw na tem tle. Policya rozesłała za nim listy gończe.

Znalezione ubrania w zbożu. Onegdaj Kazimierz Kosoń, rolnik, podczas pracy w polu, znalazł na gruntach w Bronowicach Małych w zbożu, koło toru kolejowego, dwa worki z nową bielizną i ubraniami. Rzeczy te pochodzą prawdopodobnie z kradzieży kolejowych. Policya krakowska za sprawcami tej kradzieży wdrożyła poszukiwania.

Ministerstwo wojny przeciw emigracyi. Z Wiednia piszą pod datą 16 b. m.: Ministerstwo wojny, (jak już donieśliśmy telegraficznie) wydało pod datą 25 z. m. okólnik do komend korpusnych w których obszarze ruch wychodźczy jest silniejszy w kwestyi emigracyi i środków dla jej zwalczania. Okólnik wskazuje, że większość wychodźców emigruje nie z własnego popędu, czy z winy stosunków ekonomicznych, lecz na wskutek niesumiennego działania agentów emigracyjnych. Ministerstwo wojny oświadcza, że w skutek udzielenia koncesyi „Canadian Pacific Railway Co." i utworzenia jej agentur w Krakowie, Brodach, Podwołoczyskach, Spalato, Nowosielicy, Husiatynie, Granicy, Oświęcimiu i Bukowinie, oraz na głównych dworcach różnych linij kolejowych w Wiedniu — powstało groźne niebezpieczeństwo, iż liczba takich niepowołanych i niesumiennych agentów wychodźczych jeszcze więcej wzrośnie i wychodźctwo się wzmoże. Ministerstwo wojny, przedstawiwszy w okólniku wpływ wychodźtwa na stosunki wojskowe, wzywa zastępców wojska przy wędrownych komisyach poborowych, aby zwracali uwagę na działanie agentów emigracyjnych, a szczególnie na działalność agentów „Canadian Pacific", spostrzeżenia swe komunikowali telegraficznie ministerstwu wojny i donosili o nich także władzom politycznym.

Tyle okólnik ministerstwa wojny. Zamieszczając jego treść, musimy zauważyć, że w tego rodzaju sprawach wydawać powinno zarządzenia ministerstwo spraw wewnętrznych, jako władza polityczna, ale żadną miarą nie można zgodzić się na to, aby minister wojny, przed parlamentem nie odpowiedzialny, mieszał się do spraw, zastrzeżonych dla kompetencyi cywilnej władzy państwa. Rzecz nadaje do interpelacyi w parlamencie tem bardziej, że minister wojny występuje tutaj także pośrednio przeciw koncesyom, nie wchodzimy w to, czy słusznie, udzielonym pewnym przedsiębiorstwom przewozowym.

Z kraju.

Polskie seminaryum naucz. w Bobrku pod Cieszynem. Od 7 do 14 b. m. pod przewodnictwem inspektora krajowego dra H. Szewczyka odbywał się egzamin dojrzałości w pol. seminaryum nauczycielskiem w Bobrku. Zgłosiło się 32 abituryentów, 1 prywatysta, 2 prywatystki i 1 nauczycielka do uzupełniającego egzaminu z języka polskiego. Za dojrzałych z odznaczeniem uznali zostali abituryenci:

1) Lipowczan Jan z Ustronia i 2) Pszczółka Jerzy z Puńcowa. Za dojrzałych uznani zostali: 3) Berger Karol z Orłowej, 4) Böhm Jan z Suchej Górnej, 5) Bura Emilian z Marklowic, 6) Cupek Jan z Gumien, 7) Gabryś Jan z Łyżbic, 8) Gunka Karol z Błędowic Dolnych, 9) Jurczek Józef z Błędowic Dolnych, 10) Kłaptocz Antoni z Czechowic, 11 Kotas Paweł z Oldrzychowic, 12) Kozieł Jan z Bystrzycy, 13) Krygiel Henryk z Suchej Średniej, 14) Kufa Paweł z Nawsia, 15) Littner Rudolf z Rychwałdu, 16) Maryniok Józef z Łąk, 17) Mrozik Jan z Rudzicy, 18) Mżyk Alojzy z Bogumina, 19) Olej Henryk z Cieszyna, 20) Rymorz Andrzej z Kozakowic Dolnych, 21) Rzyman Józef z Suchej Górnej, 22) Sabela Jan z Trzanowic, 23) Wanok Jan z Rzeki, 24) Wojnar Jan z Łyżbic, 25) Zaremba Rudolf z Cieszyna, 26) Juroszek Jan z Istebnej.

Poprawkę z jednego przedmiotu pozwolono zdawać 4 abituryentom, reprobowano na rok 2 kandydatów, 1 prywatysta i 1 prywatystka odstąpili od egzaminu.

Szkoła górnicza w Dąbrowie (Śląsk austr.) Dnia 8 i 9 lipca b. r. odbył się egzamin końcowy, do którego przystąpiło 15 kandydatów, którzy w latach 1911-12 i 1912-1913 do szkoły uczęszczali. W komisyi egzaminacyjnej zasiadali: 1) jako zaproszeni przez Komitet szkolny fachowi górnicy: H. Barzykowski, kierownik kopalni w Dąbrowie w zastępstwie dyrektora kopalń dra E. Mladka; Gustaw Hertl, inspektor kopalni z Karwiny; Hugo Presser, kierownik kopalń z Dąbrowy; 2) Jako delegat Komitetu szkolnego: Jan Zarański, c. k. st. radca górniczy, poseł do Rady państwa; 3) jako dyrektor szkoły: Inż. Leopold Szeffer. Przy egzaminie byli również obecnymi: Leon Syroczyński, profesor politechniki ze Lwowa, jako delegat Wydziału krajowego we Lwowie, delegaci okręgowych urzędów górniczych z Mor. Ostrawy i Krakowa, jakoteż delegaci galicyjskich i śląskich przedsiębiorstw górniczych.

Komisya egzaminacyjna uznała 4 uczniów: Konneckiego Stan., Niemca Rud., Piperka Rud. i Waleczka Józ., „za bardzo uzdolnionych"; 10 uczniów: Brożka Stan., Durczoka Fr., Egielmana Ant., Jaworskiego Ant., Lisowskiego Wacł., Majchrzaka Wacł., Palaczyka Ferd., Rowińskiego Czesł., Stanka Franc. i Węglarzego Henr., „za uzdolnionych" do pełnienia obowiązków dozorcy w kopalni. 1 kandydata reprobowała Komisya na 3 miesiące.

Festyn w Krzeszowicach. Staraniem miejscowego Koła T. S. L. odbędzie się w niedzielę dnia 20 b. m. w Krzeszowicach wielki festyn z bardzo urozmaiconym programem i loteryą fantową. W razie niepogody odbędzie się loterya fantowa w sali kasyna gminnego. Czysty dochód przeznaczony na T. S. L.

Dąbrowa 16 lipca (Echa powyborcze). Jedną z najzaciętszych walk wyborczych była kampania w powiecie dąbrowskim. Obecnie pisma klerykalne, nie mogąc przeboleć klęski swego kandydata, atakują starostę Mądziela za rzekome sprzyjanie posłowi Bojce. Należy stwierdzić, że starosta Mądziel, zachowując się całkiem bezstronnie, nie mieszał się do agitacyi przedwyborczej, wszystkie więc zarzuty przeciwko niemu są zwyczajną zemstą tych, którzy zostali pokonani.

Stary Sącz, 14 lipca. (Dwudziestolecie Sokoła). W sobotę 12 i w niedzielę 13 b. m. obchodził tutejszy Sokół dwudziestolecie założenia gniazda, poświęcenie sztandaru i gmachu. W pierwszy dzień rocznicy zebrała się publiczność na uroczysty wieczór. Rzecz o idei sokolej, o jego zadaniach, wypowiedział w słowie wstępnem p. Michał Maglera, dyrektor seminaryum, jak zawsze, w sposób porywający, improwizacyjny. Chór „Lutni" z Nowego Sącza, pod batutą prof. Kosińskiego dwukrotnie odśpiewał piękne melodye, a wreszcie chór sokoli mięszany, pod batutą p. Cesarzyka, oraz pełna orkiestra młodzieży seminaryalnej, wzmocniona amatorami, złożyły się na ten miły, uroczysty wieczór, po którym dla licznych obcych gości urządzono zabawę taneczną. Gdy starszyzna wesoło się zabawiała, dobrze po północy, wśród ulewnego deszczu, wracali skauci z nocnych, programem objętych ćwiczeń.

Nazajutrz orkiestra kolejowa i moździerze wywabiły wszystkich na ulice, a Sokolstwo Starego Sącza, Tarnowa, Grybowa, Dąbrowej, Limanowej, N. Sącza i t. d., delegacya Związku, Okręgu, skauci starosądeccy i skautki nowosądeckie ruszyli w pochodzie na sumę, odprawioną przez ks. kanonika Rozwadowskiego, który także dokonał poświęcenia sztandaru i gmachu. Pięknej uroczystości sprzyjała pogoda aż do końca. Po południu w niedzielę rozjaśniło się niebo, a liczni obywatele i goście udali się do lasku nad wezbrany i huczący Poprad na festyn, urozmaicony ćwiczeniami, zawodami S. D. S. i piłką nożną skautów. Wydział Sokoła rzetelnie się spracował i sprawie się zasłużył. Główny aranżer całego obchodu dr Z. Wusatowski spotkał się z uznaniem ze strony Związku i Okręgu.

Ze świata.

Galicya w sezonie letnim. Delegacya galicyjskiego Związku turystycznego w Wiedniu donosi, że prace około zebrania materyału rękopiśmiennego i lustracyjnego do publikacyi p. t. „Galicya w sezonie letnim" zostały ukończone. Wobec pierwszorzędnej wartości artykułów i prac literackich nadesłanych przez najpoważniejsze osobistości z kraju i Warszawy, tudzież konieczności dostosowania do ich poziomu także strony technicznej, postanowił komitet kraj. Związku turystycznego ze względu na spóźnioną porę odroczyć wydanie dzieła do wiosny przyszłego roku. Część opisowa rozszerzoną zostanie przez zamieszczenie monografii galicyjskich letnisk i zdrojowisk.

Trzeci milion na dar Rossegerowski. Z Wiednia piszą: Jak na walnem zgromadzeniu oddziału „Schulvereinu" w Trzebienicach (Trebnitz) ze strony zarządu tego głównego towarzystwa oświadczono, na fundusz Roseggerowski wpłacono do 10 b. m. 2,992.000 koron. W tym miesiącu Rosegger obchodzi 70 rocznicę urodzin, z tej okazyi spodziewa się zarząd „Schulvereinu" silnego wpływu składek na ów cel.

Czy gmina odpowiada za wypadki. Z Wiednia piszą nam:

Najwyższy trybunał podniósł zasadniczo ważne

rozstrzygnięcie w sprawie obowiązku odszkodowania ze strony gminy za wypadki spowodowane gołoledzią. Pewien porucznik w jednem z galicyjskich prowincyonalnych miast garnizonowych zaskarżył gminę na zapłacenie kosztów leczenia, na wynagrodzenie za ból i t. d., gdyż upadł na ulicy wskutek gołoledzi i złamał nogę. Pierwsza instancya uznała gminę winną i skazała ją na zapłacenie oficerowi 7000 K odszkodowania, a druga instancya przychyliła się do tego orzeczenia.

Najwyższy trybunał zawyrokował ostatecznie, że gmina jest obowiązaną do odszkodowania, jednakże kwotę tego odszkodowania zniżył z 7000 K na 3500 oświadczając, iż obowiązkiem gminy jest starać się o to, by w czasie gołoledzi komunikacya ulicami była możliwą i bezpieczną.

Samobójstwo fałszerza banknotów. Z Wiednia piszą 14 b. m.:

Przed kilku laty sensacyę obudził proces przeciw ukończonemu słuchaczowi medycyny niejakiemu Władysławowi Hosekowi, który dokonał fałszerstwa banknotów. Hosek, który banknoty fałszował, aby zdobyć pieniądze na studya bakteryologiczne, sędziowie przysięgli uwolnili, a składki pieniężne, jakie zainicyowały gazety, przyniosły medykowi na ukończenie studyów kwotę 3 tysięcy koron.

Ale Hosek po procesie — mimo owej materyalnej pomocy — począł się staczać coraz niżej, ostatecznie utrzymywał się z zasiłków „narzeczonej" — damy z światka. Onegdaj znaleziono go nieżywego. Zmarł wskutek zatrucia alkoholem, którego w ostatnich latach nadużywał.

Porażenie turystów przez piorun. Jak donoszą z Meranu, przedwczoraj na szczycie alpejskim Hochtor poraził piorun dwóch turystów: Hansa i Maxa Ritzów, którzy skutkiem tego przez dłuższy czas leżeli bez przytomności. Hans Ritz, który jest akademikiem, ma na tyle głowy, (potylicy) ranę szerokości 6 centimetrów. Maks Ritz, nadporucznik 90 pułku piechoty w Jarosławiu, wyszedł cało. Odzyskawszy przytomność, udali się obaj do schroniska, skąd po przenocowaniu przybyli do Wiednia ogromnie wyczerpani.

Ludność Macedonii. Dotąd nie posiadamy takiego spisu ludności, któryby zasługiwał na bezwzględną wiarę. Serbowie ogłaszają obliczenia, wychodzące na korzyść żywiołu serbskiego. Bułgarzy czynią podobnie, a wreszcie Rumuni i Grecy również pracują sobie pretensye do tego kraju, żądając autonomii dla tych szczepów. Według obliczeń tureckich, liczba mieszkańców Macedonii wynosi około 3 milionów, rozdzielonych w następujący sposób:

Słowianie	1,355.000
Albańczycy	637.000
Turcy	564.000
Grecy	240.000
Rumuni (Kucowołochowie)	93.000
Żydzi	63.000
Cyganie	24.000

Natomiast profesor uniwersytetu w Sofii, Wasyl Kanczew, w pracy, zatytułowanej: „Macedonia, etnografia i statystyka", wydanej w Sofii 1900 r., podaje liczby następujące:

Bułgarów	1,181.336
Turków	499.204
Greków	228.703
Albańczyków	128.711
Rumunów	80.767
Żydów	67.840
Cyganów	54.557
Rusinów	4000
Czerkiesów	2827
Serbów	700
Osmian	300
Innych narodowości	9270

Zatem według tego autora ludność Macedonii przed 13 laty wynosiła ogółem 2,258.323, w tej liczbie chrześcian było 1,570.949, mahometan 819.235, Żydów 68.030. Badania z przed pięciu laty wykazują podaną już wyżej liczbę 3,000.000 ludności, która, według wyznania, posiadała: Prawosławnych 1,584.000 w tej liczbie: Słowian 1,215.000, Greków 240.000, Rumunów 93.000, Turków 24.000, Albańczyków 12.000, mahometan 1,343.000, w tej liczbie: Albańczyków 615.000, Turków 550.000, Słowian 140.000 i Cyganów 38.000, Żydów 63.000; [illegible] Albańczyey).

Zmarli. Franciszek Grelowski, drogomistrz Wydziału krajowego, lat 25, zmarł 17 bm.

Zofia ze Stachowskich Auchmannowa, lat 46, zmarła 16 bm.

Karol Kowalik, kierownik firmy „J. Rajal", lat 40, zmarł 15 bm.

Profesor gimnazyalny z Tarnopola, Stefan Juński, złożył na uniwersytecie lwowskim doktorat techniczny z ogólnem odznaczeniem. 6065

Składki. N. N. dla W. P. kor. 4.

Kółko towarzyskie, zebrane w grze 5 kor. na pomnik Kościuszki.

Mianowania pocztowe. Ministerstwo handlu zamianowało oficyałów pocztowych: Majera Freiheitera, Józefa Wikara, Tytusa Kauckiego, Władysława Wysoczańskiego, Zygmunta Bilińskiego, Norberta Stebnickiego, Artura Engla, Kazimierza Schmidta, Henryka Flacha, Piotra Kurmanowicza, Wojciecha Trześnieńskiego, Medarda Gałuszkiewicza, Antoniego Serafińskiego, Mieczysława Burzyma i Aleksandra Maksymowicza we Lwowie, Władysława Roszkiewicza, Natana Weidmana, Antoniego Kramarza, Wilhelma Olszańskiego, Piotra Regułę, Bolesława Ilnickiego, Szymona Patracha, Henryka Hohenauera, Maksymiliana Sroczyńskiego, Piotra Dubasa, Tadeusza Kopińskiego, Józefa Krzyżanowskiego, Mieczysława Krzysztoforskiego, Antoniego Szuberta i Karola Karpińskiego w Krakowie, Karola Kozaka w Drohobyczu, Wolfa Ellenbeina w Rzeszowie, Berla Lorbera i Józefa Maryńskiego w Kołomyi, Jana Majkowskiego w Złoczowie i Teodozego Lewickiego w Kałuszu, starszymi oficyałami pocztowymi, a asystentów pocztowych: Franciszka Bayera, Henryka Kümmermana, Augusta Hermana, Emila Zopotha, Leona Prägera, Markusa Blausteina i Leopolda Schneigerta we Lwowie, Jana Kotlarskiego, Ludwika Kupkę, Antoniego Maćkiewicza i Teodora Zajdzikowskiego w Krakowie, Józefa Falika w Stryju, Izydora Lienenwalda w Kałuszu, Stanisława Smidowicza w Podwołoczyskach, Franciszka Kusia w Bochni, Barucha Lichtenberga w Tarnopolu, Teodora Piszczaka i Ignacego Lindnera w Stanisławowie, Jerzego Drohobyczera w Kołomyi, Władysława Winnickiego w Jarosławiu, Tadeusza Szałkiewicza w Oświęcimiu i Berisza Branda w Tarnowie, oficyałami pocztowymi.

Prezydent galic. dyrekcyi poczt i telegrafów pozostawił wszystkich nowo mianowanych w ich dotychczasowych miejscach służbowych.

Z kalendarza. W piątek 18 lipca: Szymona z L. i Kamilla; w sobotę 19 lipca: Wincentego a Paulo; w niedzielę 20 lipca: Czesł. i Hier. Em.

Wschód słońca dnia 18 lipca o godzinie 3 minut 52; zachód o godzinie 7 min. 59; długość dnia godzin 16 m. 47.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 16 lipca termometr doszedł od + 16·4 do + 24·2 Cels.; barometr wahał się.

Dnia 17 lipca o godzinie 7 rano stan barometru 738·3 mm., termometru + 17·8 Cels.; — wiatr zachodni.

Zakopane. (Tel. Związku turystycznego.)

Temperatura powietrza o godz. 7 rano w cieniu 14° Cels. Wiatru nie ma; cisza, pochmurno.

Prognoza: ciepło, chwilami deszcz.

Opera i operetka lwowska w Krakowie.

W piątek: „Ewa".

W sobotę: „Pajace", „Flet zaczarowany" (balet) i „Tajemnica Zuzanny". Występ Janiny Korolewicz-Waydowej i Tadeusza Leliwy.

W niedzielę po poł. po cenach dramatu: „Noc w Wenecyi"; wieczór: „Lohengrin". Gościnny występ Janiny Korolewicz-Waydowej i ostatni gościnny występ Tadeusza Leliwy.

W poniedziałek: „Ewa".

We wtorek: „Traviata". Gościnny występ Janiny Korolewicz-Waydowej.

We środę: „Ewa".

We czwartek: „Tosca". Gościnny występ Janiny Korolewicz-Waydowej i Tadeusza Leliwy.

Dział ekonomiczny.

* **Rachunkowość dla mniejszych gospodarstw włościańskich.** Nakładem komitetu c. k. Towarzystwa rolniczego w Krakowie wyszedł z druku podręcznik p. t. „Rachunkowość dla mniejszych gospodarstw wiejskich", obejmujący broszurę i wzory służące do prowadzenia zapisków gospodarczych. Jest to dotąd pierwsze i jedyne wydawnictwo w polskim języku, w którym w sposób popularny i treściwy omówiony jest sposób zakładania, prowadzenia w ciągu roku i zamknięcia rachunków. Zebrane w jednym zeszycie wzory podzielone są na dwie części, z których pierwsza obejmuje 15 wzorów w rozmiarze potrzebnym do zapisków dla małego gospodarstwa rolnego obszaru do 100 morgów. Między wzorami służącemi do prowadzenia rachunkowości na pierwszem miejscu znajduje się wzór obejmujący opis gospodarstwa, następnie wzory do sporządzania inwentarza, dziennik kasowy, obrachunek z dłużnikami i wierzycielami i służby, następnie włączone są wszelkie potrzebne wzory, służące do prowadzenia obrotów gospodarczych w inwentarzu żywym i martwym, zbożu, artykułach magazynowych, mleku i nabiału, w końcu wzór służący do zapisywania robocizny dziennej i t. d. Część druga służy do sporządzenia zestawień cyfrowych, które mają być opracowane na podstawie zapisków, znajdujących się we wzorach części I i obejmuje tych zestawień 12, między innemi roczne zestawienie wysiewów i zbiorów, obrotów inwentarza żywego, produktów rolnych, magazynowych, mleka i nabiału, a w końcu zestawienie obrotów kasowych, zamknięcie roczne, wykazujące czysty dochód z gospodarstwa, zestawienie obrotów właściciela i zmiany w kapitale.

Wydawnictwo to uzupełnia broszura omawiająca w tym samym porządku, w jakim wzory i zestawienia są w zeszycie ugrupowane, sposób wypełnienia tych wzorów i zestawień, począwszy od inwentury, a skończywszy na zamknięciu rocznem i na rachunku właściciela.

Ze wszech miar pożyteczna praca p. Wiśniewskiego spotka się niewątpliwie z szerokiem rozpowszechnieniem.

* **Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń urzędników prywatnych** we Lwowie liczyło z końcem I. półrocza 1913 w dziale ubezpieczeń ustawowych 1.628 członków-służbodawców i 6.095 członków zwyczajnych z ubezpieczoną płacą 10,313.400 koron za opłatę premii za I. półrocze 678.846 kor. W dziale emerytalnym dobrowolnym Towarzystwo liczyło 1.203 członków zwyczajnych, z poborami ubezpieczonymi na 698.300 kor. za opłatą premii za I. półrocze 62.875 kor. W innych działach Towarzystwo liczyło w dniu 1 lipca b. r. 1.007 członków z kwotą 135.500 ubezpieczonych kapitałów pośmiertnych, 24.100 kor. posagów i 1.820 koron osobnych rent wdowich. Towarzystwo wypłaciło w I. półroczu 1913 1.202 emerytom, wdowom i sierotom po członkach kwotę 118.831 kor. tytułem rent i innych świadczeń. Majątek Towarzystwa, wynoszący we wszystkich jego działach 9,300.000 kor., złożony jest w krajowych papierach publicznych, z bezpieczeństwem pupilarnem, w krajowych Kasach oszczędności, na hipotekach i w realnościach lwowskich.

Gościna opery lwowskiej.

„Hugenoci".

Równą sławą jak muzyka Meyerbeera do „Hugenotów" cieszy się i druzgocąca krytyka Roberta Schumanna o „Hugenotach", zamieszczona w 1837 r. w „Neue Zeitschrift für Musik". Schumann nie szczędzi Meyerbeerowi zarzutów; widzi w jego muzyce wyrafinowany cynizm, lecz jednej rzeczy zaprzeczyć nie może: „genialnych zwrotów, frapujących dramatycznym rysem". I tu tkwi tajemnica, dlaczego Meyerbeer możliwy jest jeszcze dzisiaj — mimo Wagnera i Ryszarda Straussa. Rozmach dramatyczny, zastanawiająca intuicyjnem ésprit swada dyalektyczna, szczegóły orkiestralnej kolorystyki — oto pozytywne cechy, zapewniające żywotną trwałość jego dziełom. Mało jest kompozytorów, których tak namiętnie zwalczano — a zarazem przesadnie ceniono, jak Meyerbeer. Dzisiaj żyjemy w okresie „przezwyciężonego meyerbeeryzmu". Do „przezwyciężenia" go przyczyniły się wskrzeszone przed kilkunastu laty we wzorowem wykonaniu i koniecznej retuszeryi dzieła jego. Słuchać go też można jedynie w niezwykle starannej obsadzie. Tego warunku brakło we wczorajszem przedstawieniu; z braków nie zdaje sobie chyba nikt lepiej sprawy jak — sami wykonawcy. Całość chaotyczna czyniła wrażenie dyletanckiej próby bez należytego przygotowania. Przypuszczam, że wystawiając „Hugenotów", powodowała się dyrekcya względami kurtuazyi wobec p. Korolewicz-Waydowej, pragnąc jej umożliwić występ w partyi Walentyny, zaś o resztę nie dbała zbytnio.

Pomijam dramatyczny artyzm, znamionujący grę p. Waydowej, pomijam to uszlachetniające tchnienie, którem owiewa ona tę postać, pozbawioną psychologicznej subtelności, a wyrażę jedynie swój bezwzględny podziw dla twórczych pierwiastków wokalnych, które artystka wkłada w swą rolę: organ, imponujący pełnią siły i uczucia, koronkowe wycyzelowanie szczegółów, zdolność dynamicznych cieniowań osiąga w śpiewie p. Waydowej wykładniki mistrzostwa.

Z pośród reszty wykonawców zasługują na wyszczególnienie jedynie p. Jeliński jako Marcel i p. Leliwa jako Raoul. Arya I aktu zjednała p. Jelińskiemu szczere uznanie słuchaczów; artysta rozporządza bardzo pięknym materyałem głosowym; szkoda tylko, że nie zawsze umiejętne użycie oddechu psuje frazę. P. Leliwa nie może wczorajszego występu zaliczyć do najszczęśliwszych; zbłądził zasadniczo, śpiewając po włosku: wytwarza to groteskę, której groteskowość potęguje jeszcze wadliwa dykcya artysty. Początkowo głos brzmiał jędrnie, metalicznie i czysto, w akcie ostatnim, prawdopodobnie wskutek przeforsowania, począł się chwiać, wytwarzając nieczystość intonacyi. Dramatycznie przeprowadził p. Leliwa swą partyę bardzo interesująco. Sprostować należy drobną usterkę w spisie wykonawców: partye mnicha i Thorée odśpiewał nie p. Jeliński, jak zapowiadał afisz, lecz świeżo zaangażowany śpiewak, p. Urbanowicz.

Dr Józef W. Reiss.

Wiadomości artystyczne, naukowe i literackie.

— **„Tunel"**, głośna powieść niemiecka Kellermana, która obudziła najżywsze zainteresowanie w całej prasie europejskiej, pojawi się niebawem w polskim przekładzie p. Jana Bohuszewicza.

— **„Reformy Szkolnej"**, pisma poświęconego reformie wychowania i nauczania wyszedł obecnie tom drugi i zawiera między innemi następujące prace: Stanisława Witkiewicza „Chrześcijaństwo i katechizm"; dr Józefy Joteyko „Badanie zmysłów u dzieci w zastosowaniu do potrzeb szkolnych; Piotra Chmielowskiego (pracę pośmiertną) „Ocena dzieła ks. Jana Ciemniewskiego, poznanie i kształcenie charakteru; I. N. Wasanga „O potrzebie reformy seminaryów nauczycielskich"; Adama Szymańskiego „Zmiana pojęć o znaczeniu nauki rysunków w szkole elementarnej" i wiele innych wraz z obszernym działem przekładów i sprawozdań. Cena za duży tom (496 str. t. VIII) 8 koron bez przesyłki. Kraków, Aleja Mickiewicza 25.

Powodzie.

Z wielu okolic kraju równocześnie donoszą nam o wielkiem oberwaniu chmury, jakie szerokim pasem nawiedziło zachodnią Galicyę od Podhala począwszy aż do Przemyśla. Skutkiem gwałtownego zalewu kilka rzek wystąpiło z brzegów i zalało pola, niszcząc zasiewy i przerywając w kilku miejscach linie kolejowe. W ten sposób znaczne rozmiary klęski, spowodowane dotychczasowemi ulewami w Galicyi zwiększają się do rozmiarów katastrofy krajowej.

Z Przemyśla donoszą: Odnośnie do przesłanej telefonicznie wiadomości o oberwaniu chmury, dochodzą nowe wiadomości z okolicy. W Medyce towarzyszyła oberwaniu trąba powietrzna, która zniszczyła zupełnie plony w polach, połamała drzewa, obaliła płoty i zrywała dachy z domów. W Dobromilu wtargnęła woda na 20 cm. do budynku stacyjnego. Na całym pasie nawiedzonym burzą szkody w polach są olbrzymie.

Z Rzeszowa piszą nam: Po ulewnych deszczach z soboty i niedzieli Wisłok nagle wezbrał, a stan wody podniósł się do niebywałej wysokości. Wszystkie nadbrzeżne osady od Rzeszowa do Czarnej zalane. Wały na obszarze dworskim w Jasionce i Wólce, mimo wysiłków ratunku w dzień i noc, woda przerwała, bo napływ wody przewyższył nasypy. Plony tak świetnie się zapowiadające zniszczone, kartofle przepadną. Rzepak wyżęty i konicz w kopicach spłynęły z wodą. W Łaszkach Murowanych w przysiółku Zaradki woda podmyła brzegi tak, że ledwo zdołano delożować domy.

Z Kałusza pisze nasz korespondent:

Powódź wyrządziła w tutejszym powiecie szkody ogromne. Ludności grozi głód i nędza. Rzeki Łomnica, Siwka, Bereźnica i Młynówka wylewały dwukrotnie i zniszczyły zupełnie wszystko, czego długotrwałe ulewy zniszczyć nie potrafiły. Zboża wymulone, siana zabrane, drogi poprzerywane, mosty poniszczone, oto obraz klęski, która wymaga bezzwłocznej akcyi ratunkowej. Zrozpaczona ludność wyczekuje rychłej pomocy a wydatnej. Wiele wsi jest zupełnie odciętych od miasta, drogi bowiem, które od lat kilku nie były naprawiane, zostały obecnie zupełnie zniszczone.

Wstrzymanie ruchu kolejowego.

Z dyrekcyi kolei państwowch w Krakowie otrzymujemy następujące dalsze zawiadomienia o przerwach w ruchu kolejowym:

Ruch osobowy na przestrzeni między Zarytem a Mszaną Dolną zostanie jutro rano otwarty z przesiadaniem.

Ruch osobowy na przestrzeni między Chabówką a Zakopanem zostanie podjęty prawdopodobnie jutro rano z przesiadaniem koło Raby Wyżnej.

Ruch towarowy na obu tych przestrzeniach jest na razie zamknięty.

Ruch kolejowy na przestrzeni między Rytrem a Żegiestowem na linii Nowy Sącz - Muszyna został przerwany prawdopodobnie na 24 godzin.

Z Rabką połączenie telefoniczne jest od wczoraj przerwane, dlatego nie możemy dzisiaj podać szczegółów o katastrofie powodzi w Rabce, mianowicie o wylewie Raby i Poniczanki.

O pokój na Bałkanie.

(Tel. „N. Ref." z d. 18 lipca).

Bezskuteczna interwencya mocarstw.

Londyn. Biuro Reutera otrzymuje następujące informacye.

Mocarstwa zamierzają udzielić swej rady w Sofii, Konstantynopolu i Bukareszcie; w Sofii, aby Bułgaryi doradzić wysłanie zastępcy na konferencyę z prezydentami gabinetów serbskiego i greckiego, w Konstantynopolu, aby nalegać na Portę, by armia turecka nie przekraczała granicy Enos-Midia w Bukareszcie aby udzielić Rumunii rady, by nie obsadzała Sofii.

W kołach dyplomatycznych panuje niepewność co do ruchu wojsk rumuńskich i tureckich. Zdziwienie wywołują wiadomości pochodzące z Konstantynopola.

Donoszą bowiem, że armia turecka maszeruje na Adryanopol, podczas gdy Turcya zawiadomiła mocarstwa, iż nie zamierza przekraczać linii granicznej Enos-Midia.

Koła dyplomatyczne nie widzą jednak w marszu na Adryanopol powodu do zaniepokojenia, albowiem uchodzi za pewne, iż mocarstwa są zdecydowane nie dopuścić do zniszczenia Bułgaryi i także ze swej strony wszystko uczynią, aby Turcya nie otrzymała z powrotem Adryanopola. Koła dyplomatyczne uważają sytuacyę za skomplikowaną, ale nie za niebezpieczną.

Wiedeń. Wszystkie mocarstwa przedsięwzięły w Konstantynopolu interwencyę, celem wstrzymania marszu armii tureckiej. Interwencya ta pozostała jednakże bez skutku.

Jak słychać, ambasador rosyjski zagroził Turcyi użyciem środków przymusowych.

Wycofanie wojsk rumuńskich.

Londyn. „Times" donosi z Sofii: Wojska rumuńskie, znajdujące się w miejscowościach Mesdra i Warna, zostały stamtąd wycofane. Zarządzenie to nastąpiło, jak się zdaje, z powodu interwencyi mocarstw.

Ucieczka króla Ferdynanda?

Budapeszt. Dziennik „Budapest" przynosi sensacyjną wiadomość, że król Ferdynand wraz z następcą tronu uciekł z Sofii i przybył dzisiaj o godz. 2·30 nad ranem na Węgry.

Wiadomość ta jest jednak nieprawdziwą.

Odpowiedź Rumunii.

Bukareszt. „Universul" donosi, że odpowiedź króla Karola rumuńskiego, wysłana na telegram króla Ferdynanda bułgarskiego opiewa, aby Bułgarzy wyraźnie podali warunki, pod jakimi chcą podpisać preliminarze pokojowe nie tylko z Rumunią, ale także z innemi prowadzącemi wojnę państwami. Podpisanie preliminaryów może nastąpić tylko równocześnie ze wszystkiemi, prowadzącemi wojnę państwami i tylko wtedy wstrzymanie kroków nieprzyjacielskich będzie zarządzone. Oficyalnego potwierdzenia tej wiadomości niema.

Nowy gabinet bułgarski.

Sofia. Gabinet został utworzony. Radosławow obejmuje prezydyum, Genadiew ministerstwo spraw zagran.

Austrya i Bułgarya.

Sofia. Poseł austryacki, hr. Tarnowski, wyjechał do Wiednia. Jak słychać, podróż ta stoi w związku z prośbą Bułgaryi o popieranie jej przez Austryę przy rokowaniach pokojowych.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z 18 lipca.

Wiedeń. Namiestnik Korytowski wyjechał do Lwowa.

Wiedeń. Namiestnik czeski ks. Thun wyjechał do Pragi.

Wiedeń. Znany przywódca chrześc. socyalnych, Ernest Schneider, zmarł.

Kłopoty finansowe Czech.

Praga. Jak słychać, banki czeskie oświadczyły gotowość dostarczenia Wydziałowi krajowemu środków na pokrycie wydatków krajowych przez sierpień i wrzesień.

Czeskie stronnictwa wywierają na rząd nacisk w tym kierunku, aby rząd zezwolił Wydziałowi krajowemu na podwyższenie dodatków krajowych i podatków od piwa. W przeciwnym razie stronnictwa czeskie grożą obstrukcyą w Radzie państwa w sesyi jesiennej.

Austrya wobec Niemiec.

Paryż. „Echo de Paris" donosi z Wiednia: Obiegają tu pogłoski o znacznem oziębieniu stosunków między Wiedniem a Berlinem.

Porozumienie anglo-niemieckie.

Londyn. „Daily Mail" donosi, że cesarz Wilhelm wystosował do króla angielskiego pismo odręczne, w którem wyraża zadowolenie, że w czasie ostatniego przesilenia Anglia i Niemcy działały w najściślejszem porozumieniu.

Prawosławny biskup Galicyi.

Petersburg. Patryarcha konstantynopolitański mianował arcybiskupa Antoniusza biskupem Galicyi.

Cholera w Belgradzie.

Belgrad. „Südslav. Corresp." donosi z Belgradu: wybuchła tu epidemia cholery. Ruch kolejowy między Zemuniem a Belgradem wstrzymano.

Po zamknięciu kroniki.

Kraków, 18 lipca.

Losowanie sędziów przysięgłych. Dziś rano odbyło się losowanie sędziów przysięgłych w sądzie krajowym karnym w Krakowie na IV. kadencyę, która rozpoczyna się dnia 4 września b. r. Przy losowaniu obecni byli: radca sądu krajowego wyższego Gułkowski w asystencyi radców dra Jasiewicza i dra Czernego. — Z ramienia prokuratoryi państwa dr Lang, jako delegat izby adwokackiej dr I. Gross.

Wylosowani, jako sędziowie przysięgli główni: April Zygmunt, właściciel realn., Podgórze, Lwowska 1; Bandurski Roman, budowniczy, Dębniki; Bąkowski Jan, artysta-malarz; Dr Beaupre Antoni, redaktor; Binzer Dawid, agencya handlowa; Bielak Piotr, kowal, Podgórze; Bodnicki Stanisław, właśc. realn., Podgórze; Drabik Antoni, właśc. realności, Podgórze; Dr Gaszyński Antoni, dyrektor pow. kasy oszczęśći; Glaser Emanuel, wł. realn. i rzeźnik; Glaser Józef, urz. banku hip.; Grządziel Ignacy, wł. realn., Podgórze; Grodzicki Władysław, właśc realn. i mechanik; Haussmann Juliusz, aptek.; Isakowicz Antoni, urzędnik Tow. wzaj. ubezp.; Kania Jan, gospodarz, Prądnik Czerwony; Kretschmer J., urzędnik banku kraj.; Kirchmayer Zygmunt, urzędnik banku hipot.; Kowalski Aleksy, budowniczy; Kuchciński Władysław, urzędnik Tow. wzaj. ubezp., Lange Władysław, kierownik księgarni; Miśkiewicz Jan, wł. realności; Myszkowski Stanisław, właściciel realn.; Papkowski Tad., urz. Ustredni Banka; Romański Michał, właśc. realn.; Romanowski Wincenty, urzędnik banku; Rosner Zygmunt, redaktor; dr Rydzewski Bronisław, geolog; Siwek Antoni, podmajstrzy murarski; Schmidt Jan, urzędnik Tow. wzaj. ubezp.; Sulikowski Zygm., urz. banku; Sulimski Fryderyk, urz. banku; Szul Jan, magister farmacyi; Targowski Ferd., wł. realn.; Tusch Gustaw, urz. Tow. wzaj. ubezp.; Urbański Wilhelm, urz. pow. kasy oszcz.; dr Wojtowicz Edm., lekarz, Pychowice.

Przysięgli zastępcy: Berger Zygm., przemysłowiec, Pychowice; Butelski Jan, wł. realn.; Kornreich Joachim, pośrednik; Lorie Berl., wł. realn., Podgórze; Weinberg Majer, wł. realn.; Wojda Ant., wł. real., Woźniakowski Ant., wł. realn.; Zajdzikowski Maryan, szklarz; Żychowicz Franc., masarz, Podgórze.

Strzały do policyanta. Ubiegłej nocy jechało dorożką przez ulicę Kalwaryjską na Podgórzu kilku podejrzanych rzezimieszków. Pełniący służbę policyant Tuczalski, zobaczywszy ich, chciał zatrzymać dorożkę. W tej chwili padły strzały z dorożki, wymierzone w kierunku stróża bezpieczeństwa. Policyant raniony ciężko padł na ziemię, a bandyci popędziwszy konia znikli w ulicach Podgórza. Policya poszukuje sprawców tego napadu i jest już na ich tropie.

Katastrofa kolejowa z powodu burzy. Z Odesy telegrafują: W całej okolicy Odesy szalała wczoraj silna burza, która przewróciła pociąg kolejowy, jadący do Odesy. 15 wagonów zostało zniszczonych. Wielu podróżnych zginęło lub zostało rannych.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 18 lipca. (Giełda południowa).
Marki 118·21. Renta majowa 81·60. Renta koronowa węgierska 80·85. Akcye austr. zakł. kred. 617·50. Akcye węg. zakł. kred. 800·—. Akcye Anglobanku 331·75. Akcye Unionbanku 582·—. Akcye Bankvereinu 506·50. Akcye Landerbanku 503·50. Akcye kolei państwowych 692·—. Lombardy 132·50. Akcye fabryki broni 0—·—. Akcye tytoniowe 329·75. Alpiny 845·—. Rima-Muranyi 682·—. Akcye praskiego Tow. żelaznego 3?95. Losy tureckie 228·50. Ruble 253·50. Skoda 82?·—. 4% proc. listy zastawne Banku galic. dla handlu i przem. —·—.
Usposobienie: silne.

Berlin, 18 lipca. (Giełda poranna).
Akcye kredytowe 191·50. Tow. dyskontowe 181·—.
Usposobienie: silne.

Giełda warszawska.

Warszawa, 16 lipca.
4-procentowa renta rosyjska 93·40 rub.; premiówk z 1864 roku —·— rb.; premiówka z 1866 roku 83 rb.; 4½-proc. obligacye m. Warszawy 83·—; 5-proc. pożyczka rosyjska I emisyi 98·— rb.; 5-proc. pożyczka III emisyi 370·50; szlacheckie 311·—; 4½-proc. listy ziemskie 88·50 rb; 4-proc. listy ziemskie 88·40 rb.; 4½ proc. listy zast. Tow. Kred. Polskiego 88·30 rb.; 5-procent listy miasta Warszawy 90·90 rb.; 4½-procentowe listy miasta Warszawy 86·— rb.; 5-procentowe listy łódzkie 86·45 rub.; 4½-proc. listy łódzkie 86·30 rb.; akcye Banku handl. m. Łodzi 410·— rb.; akcye Banku handlowego warszawskiego 423·— rb.; akcye warszawskiego Banku handlowego VII emisyi 436·50 rb.; Bank dyskontowy warszawski 481·— rubli; Cukrownie 287·50 rubli; Starachowice 283·— rb.; Lilpop 137·— rub; Rudzki 144·—. Rudzki nowe 137·— rb.; Zawiercie 275·— rb.; Żyrardów 275·— rb.; Putiłów 161·— rb.; 5-proc. piotrkowskie 85·35 rb.; 4-proc. m. Wilna 87·10 rb.; Bank dyskontowy 495·— rb.; Borman-Szwede 380·— rb.; Borkowski 590 rb.; Borkowski (nowy) 160 rb.; Firley 843 15 844 rb.; nowa renta austryacka 91·05; Berlin 46·32; Londyn 95·20; Paryż 37·70; Wiedeń 39,54; Łyszkowice 033·—.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 18 lipca. Targ zbożowy.
Pszenica na październik 11·84 do 11·85; pszenica na kwiecień 11·84 do 11·85; żyto na październik 8·94 do 8·95; owies październik 8·31 do 8·32; kukurudza na lipiec 8·15 do 8·16; kukurudza na sierpień 8·15 do 8·16; kukurudza na maj 7·27 do 7·28; rzepak na sierpień 15·50 do 15·60.
Oferty: mierne. Chęć kupna: mierna: Usposobienie: spokojne deszcz;

L. 2554/913. 5983 2 2

Ogłoszenie.

Magistrat miasta Starego Sącza rozpisuje niniejszem licytacyę ofertową na dzierżawę realności gminnej pod l. 21 Rynek, składającej się z domu z przynależnościami.

Warunki licytacyjne są wyłożone do przejrzenia w kancelaryi Magistratu w godzinach urzędowych.

Cena wywołania wynosi 3172·— K rocznie.

Czas dzierżawy trwać będzie trzy lata, t. j. od 1 stycznia 1914 do 31 grudnia 1916 r.

Licytacya odbędzie się tylko zapomocą ofert pisemnych, które wnosić należy **do dnia 21 lipca 1913 r.** do godziny 12 w południe.

Do oferty należy dołączyć wadyum w wysokości 10% z ceny wywołania w gotówce lub w papierach wartościowych, mających pupilarne bezpieczeństwo.

W ofercie ma być wyszczególnione, że oferent poddaje się wszystkim postanowieniom, zawartym w warunkach licytacyjnych.

Stary Sącz, dnia 9 lipca 1913.

Burmistrz:
A. Pawlikowski.

L. 2553/913. 5985 2 2

Ogłoszenie.

Magistrat miasta Starego Sącza rozpisuje niniejszem licytacyę ofertową na dzierżawę prawa poboru opłat gminnych od trunków spirytusowych i piwa, przysługującego gminie na podstawie rozporządzenia Wydziału krajowego z 17 listopada 1910, l. 127677.

Warunki licytacyjne są wyłożone do przejrzenia w kancelaryi Magistratu w godzinach urzędowych.

Cena wywołania wynosi 13.176 kor. rocznie.

Czas dzierżawy trwać będzie trzy lata, t. j. od 1 stycznia 1914 r. do 31 grudnia 1916 r.

Licytacya odbędzie się tylko zapomocą ofert pisemnych, które wnosić należy do **dnia 22 lipca 1913 r.** do godziny 12-tej w południe.

Do oferty należy dołączyć wadyum w wysokości 10% z ceny wywołania w gotówce lub w papierach wartościowych, mających pupilarne bezpieczeństwo.

W ofercie ma być wyszczególnione, że oferent poddaje się wszystkim postanowieniom zawartym w warunkach licytacyjnych.

Stary Sącz, 9 lipca 1913 r.

Burmistrz
A. Pawlikowski.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.